

KTO MA AUTORYTET, TEN PANUJE...

Autorytet jest ogromną siłą mającą władzę nad człowiekiem, która go kształtuje i tworzy jego osobowość, wpływa na całe jego życie, panuje nad nim całkowicie i bezwzględnie.

Ten wpływ jest wszechpotężny, ponieważ autorytet zajmuje miejsce w przestrzeni duchowej człowieka, które właśnie jest miejscem nadrzędnego panowania, a jednocześnie miejscem całkowitej uległości człowieka i absorbowania przez niego wszystkiego co ten autorytet ze sobą niesie, uznania tego za dobro i wchłaniania bez weryfikacji. A dzieje się to poza rozumem człowieka, poza jego kontrolą, poza jego pojmowaniem. Ten wpływ jest tak przenikający, że powoduje tworzenie się jego struktur osobowości, stanowi o jego istnieniu, pojmowaniu kim jest i tworzy w rezultacie tożsamość człowieka.

Autorytet jest podwaliną sumienia, jego korzeniem, jest sędzią czynów i dlatego kieruje całym postępowaniem człowieka.

Jest żywym duchem, który wpływa na decyzje człowieka, rozumienie, czucie, emocje. Jest naturą według której człowiek żyje i funkcjonuje na wszystkich poziomach życia, łącznie z poziomem biologicznym, ponieważ ten wpływ obejmuje również ciało - układ nerwowy czy hormonalny, powodując ich stabilną pracę bądź też wywołując zakłócenia.

Więc jakże to oddziaływanie jest głębokie, jak bezgranicznie determinujące człowieka, z czego on nie zdaje sobie sprawy. Dlatego, kto zajmuje miejsce autorytetu, ma tak wszechogarniający wpływ na

człowieka. Można parafrazując znane twierdzenie powiedzieć, że: „kto ma autorytet, ten panuje”; panuje w człowieku i nad człowiekiem.

I złem jest oddawanie tego miejsca komukolwiek innemu i cemukolwiek innemu poza Bogiem. Skazuje to człowieka z góry na zniszczenie, ponieważ porządek duchowy i właściwy rozwój człowieka, jego właściwe życie istnieje tylko w Bogu, a poza nim jest chaos i destrukcja.

Tylko 2 siły mogą kształtować człowieka i przez zajmowanie miejsca autorytetu stanowić o jego tożsamości: Bóg i jego doskonała światłość albo szatan i pochodząca od niego różnego rodzaju ciemność. Jeśli nadrzędnego miejsca autorytetu nie zajmie Bóg, bo człowiek Go nie wybierze, to pozostanie w nim samozwańczy szatan i siły które mu służą, a które są konglomeracją różnych autorytetów mających jeden wspólny szatański korzeń, z którego wyrastają.

Miejsce autorytetu należało pierwotnie do Boga, bo dla Niego samego zostało przeznaczone. Jego przenikająca na wskroś obecność kształtowała człowieka, stanowiła jego myśli, uczucia, dążenia, dając mu radosne i pełne Bożego sensu życie jakie wiódł w Raju. Bóg był naturą życia człowieka dopóki nie zawładnął tym miejscem władca ciemności - szatan. Nie zawładnął siłą, bo nie było to możliwe, ale podważył sprytnie autorytet Boży i człowiek będąc obdarzony wolną wolą, sam dokonał wyboru zmiany autorytetu. Uległ podstępowi, odszedł *od prostoty i czystości wobec Boga (2Kor 11,3)* i wpadł w pułapkę, rozłączając się z Tym, z którym dotychczas był jednym duchem.

Kosztowało to całą ludzkość utratę życia Bożego na wiele, wiele wieków, ponieważ odrzucenie autorytetu Boga i przyjęcie autorytetu szatana nastąpiło z nadrzędnej mocy Adama i człowiek nie mógł się temu sprzeciwić.

Dopiero Chrystus to przerwał. Przez wydobycie człowieka z grzechu pierworodnego, przez odkupienie jego duchowej natury uzdolnił go ponownie do życia we właściwym stanie, gdzie w miejscu autorytetu panuje Bóg, Jego prawda, Jego moc. Uzdolnił go, ale wybór należy teraz osobiście do człowieka; to on sam decyduje czy chce na powrót żyć we władzy Boga czy pozostać we władzy szatana. Sam wybiera do kogo chce należeć i kim chce być; chodzi o jego prawdziwe życie, prawdziwą tożsamość.

Człowiek zupełnie nie postrzega swojego funkcjonowania w kategoriach panowania autorytetu i nawet nie bardzo chce się temu przyjrzeć, bo musiałby wówczas podważyć istotę swojej tożsamości.

Życie pod wpływem autorytetu szatana nie jest dla człowieka dostrzegalne, ponieważ to jest natura ego, którą tworzą jego przekonania, przywiązania, przyzwyczajenia, postępowanie odziedziczone po przodkach, którzy trzymali się ciemności, zbiór algorytmów według których funkcjonuje. To natura, która jest jego dzisiejszą tożsamością i jest z nią zrośnięty i przeniknięty „do szpiku kości”. Tożsamością przez którą szatan zainstalował się w człowieku, wmawiając mu, że to jest osobowość człowieka, utworzona przez jego osobiste wybory i że jest całkowicie autonomiczny. Ukrył się w miejscu autorytetu i nie ukazując swojej twarzy, zniewolił przez 7 grzechów głównych, które stały się podstawą emocjonalnej natury człowieka i jego postępowania. Przez nie rządzi człowiekiem, a on nie ma świadomości, że jest tylko na usługach, że to nie jest jego

prawdziwa natura życia, bo on jest kimś innym, a jego prawdziwa natura pochodzi od Boga.

Dopóki człowiek nie uwierzy w odkupienie, to nie powróci do życia w pierwotnej pełnej jedności z Bogiem, do życia całkowicie w mocy Jego autorytetu. Pozostanie w ciemności, w naturze ukształtowanej przez upadek rajski i jego sprawcę, który rozpanoszył się w miejscu należącym do Boga.

Dlatego dopóki człowiek wierzy, że grzechy, które w sobie dostrzega to są grzechy jego duszy, i dopóki się z nimi utożsamia, dopóty trwa w niewoli. Nie jest w stanie odczuć obcości tej natury, według której żyje.

Dopiero gdy uwierzy, że Bóg przez wielką swą miłość jaką nas umiłował *darował nam wszystkie występki (Kol 2,13)*, doświadcza tego, o czym jest mowa. Doświadcza, że nie jest tym człowiekiem którym był do tej pory; uwikłanym w emocje, cierpienie i grzech, uwięzionym przez przeszłość i złe postępowanie przodków, ale tym który jest od tego wolny, bo otrzymał tę wolność wraz z łaską, która go wyzwoliła. Doświadcza spełnienia Bożej obietnicy, działania Bożego Miłosierdzia i zmiany swojego stanu psychicznego, duchowego tak głęboko, że przenika on go również aż „do szpiku kości”. Odczuwa swoją tożsamość jako nową, nieznaną mu, z innego świata, świata Nieba, ale tak naprawdę nie innego, ale tego z którego w rzeczywistości pochodzi, tylko całkowicie zatracił się w ciemności do której się przyzwyczaił, zatracił w doczesnym życiu, zapominając, że „*nasza ojczyzna jest w Niebie*” (Flp 3,20).

Odkupienie postawiło człowieka przed wyborem najważniejszym, jaki w ogóle może istnieć w życiu człowieka. Wyborem swojej

tożsamości, który jest jednocześnie wyborem określającym jego wieczność, wyborem wiecznego duchowego życia lub śmierci. Bo wiara w odkupienie skutkuje automatycznie przyjęciem autorytetu Boga i niesie ze sobą życie, a niewiara w odkupienie powoduje pozostanie pod wpływem autorytetu szatana i zatrzymanie w duchowej śmierci. Żyje jako nowy człowiek lub umiera jako stary człowiek. Wybiera nadrzędną władzę Boga lub szatana.

Więc oczywistym wydawać by się mogło jakiego wyboru powinien dokonać człowiek. A jednak trudno mu go dokonać. Trudno mu uwierzyć, że Bóg wybaczył mu grzechy. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że boi się śmierci swojej tożsamości.

Nie chce porzucić grzechu, bo to jest rozstanie ze sobą. Uporczywie trzyma się identyfikacji z grzechem, bo myśli, że walczy o swoje życie, a tymczasem walczy o życie szatana w sobie i staje się swoim wrogiem, własnymi rękami zaciskając pętlę na swojej szyi. Lęk przed śmiercią jaki odczuwa jest tak naprawdę przeraźliwym lękiem szatana przed unicestwieniem, ale ponieważ człowiek jest z nim ściśle zespolony odczuwa ten lęk jako swój i to go powstrzymuje. Lecz kiedy ten lęk zignoruje i nie zważając na niego zanurzy się w ufności Bogu, on całkowicie ustąpi pod naporem dającej życie Jego miłości. Człowiek nie umrze, umrze w nim zniewalający go autorytet.

Po drugie dlatego człowiek trzyma się grzechu, bo nie wierzy Bogu.

Wierzy innym autorytetom, które go w tym utwierdzają, wierzy kościołowi. Wierzy, że jest niegodnym Boga grzesznikiem, który przez własne wysiłki musi uczynić siebie doskonałym i godnym.

I zamiast „trzymać się mocno Słowa Życia”(Flp 2,16), uznać Jego nadrzędność, oddać Bogu należne miejsce autorytetu, pozostaje pod panowaniem autorytetu, który utrzymuje w nim ciemność i zło.

Bo kościół nie dopuszcza do tego, aby człowiek uwierzył, że jest bez grzechu, że jego dusza jest czysta i niewinna, aby stał się prawdziwym Synem Bożym. Przez swoje nauczanie i stworzony religijny system nie dopuszcza do tego, aby to Bóg był dla człowieka najważniejszy. Aby Bóg przeniknął jego jestestwo, wydobył z ciemności, aby człowiek poznał prawdziwą naturę swojego istnienia.

Autorytet kościoła jest tak ugruntowany, tak nad człowiekiem panuje, że jeżeli nawet mówi się prawdę o odkupieniu, zgodnie z Ewangelią i Starym Testamentem, ale ona jest w opozycji do tego co mówi kościół, to jest natychmiastowo odrzucana, bez wnikania w nią, bez żadnej refleksji i zastanowienia się.

Sukces utrzymywania swojego autorytetu kościół zbudował z jednej strony na zdobyciu potężnego ogromnego kredytu zaufania z powodu utożsamiania siebie z pierwotnym kościołem chrześcijańskim założonym przez Chrystusa, a z drugiej na uwarunkowaniu człowieka przez lęk.

Człowiek boi się, że może zostać przez kościół ukarany, gdy uwierzy w dzieło Chrystusa, że jest wyzwolony z grzechów. Boi się, bo został tak zaprogramowany przez manipulację psychologiczną na naturze jego sumienia. Manipulację, która spowodowała, że odrzucił słowo Boga, prawdę i wolność, a przyjął w zamian kłamstwo i zniszczenie. Mowa oczywiście o zapisie kartagińskim, który wyrwał człowieka z rąk Boga, zamykając go jednocześnie w silnym uścisku władczych rąk kościoła grzeszników. I łatwo go on z tych rąk nie

wypuści, bo grzesznik stanowi sens istnienia tego kościoła i zapewnia mu długotrwałe funkcjonowanie.

Dlatego nieustannie przestrzega się w kościele, że tylko i wyłącznie on zna prawdę, a wszystko co by się nie pokrywało z jego nauką pochodzi od diabła i jest zwiedzeniem, że tylko trzymanie się kościoła gwarantuje człowiekowi właściwą drogę do Boga. W przeciwnym razie się zgubi, zginie i co najważniejsze nie zostanie zbawiony.

A człowiek nie zdaje sobie sprawy, że został złapany w solidne kleszcze, aby z lęku przed zwiedzeniem nie uwierzył Bogu, Chrystusowi i nie wy dostał się właśnie z diabelskiego zwiedzenia.

Chrystus otworzył przed człowiekiem zdolność poznawania boskiej natury, sam stał się mocą jedności z Bogiem i tylko trzeba ją przyjąć i w niej istnieć. Ale przyjęcie jej jest zagrożeniem dla autorytetu kościoła, i zagrożeniem dla panowania w człowieku autorytetu diabła, bo kończy panowanie jednego i drugiego. I to nie tylko w pojedynczym człowieku, ale w rezultacie w całym świecie, ponieważ moc Boża zmieniając życie i tożsamość każdego wierzącego człowieka, wpływa równocześnie na przemianę „*świata, który leży w mocy Złego*”(1J 5,19).

Bo człowiek, który całkowicie i do końca przyjął odkupienie i z całą mocą panuje w nim Bóg jest duchową potęgą. I nie służy systemowi ciemności przez który opanowany jest ten świat, ale prawdzie Bożej; powstrzymuje rozszerzania się zła, jest przyczyną rozprzestrzeniania się dobra.

Dlatego trwa w świecie zaciekle walka o to, aby człowiek nie uwierzył w odkupienie. Aby przez zajmowanie miejsca autorytetu wpływać na niego, sterować nim i wykorzystywać do swoich celów.

I tylko jest jedna droga, aby tą walkę wygrać, aby wyjść z niej zwycięsko i całkowicie ją zakończyć.

Uwierzyć Bogu bezgranicznie, uwierzyć w Jego miłosierdzie i wybaczenie grzechów. Uwierzyć, że „do wolności wyswobodził nas Chrystus i nie poddawać się na nowo w jarzmo niewoli”(Ga 5,1). Przyjąć bezwzględnie prawdę o odkupieniu tak głęboko, aby całe zło razem z korzeniem zostało wyrwane, usunięte, a to miejsce wypełnił swoją obecnością Bóg, Jego Duch, aby to On stał się doskonałym sumieniem i naturą właściwej tożsamości człowieka.

Aby to Bóg panował w nim do samej głębi, w przestrzeniach dla niego nieznanach, ale przez Boga ujawnianych i aby wytrysnęła światłość w człowieku tam, gdzie nigdy dotąd jej jeszcze nie było. Aby powstał człowiek godny życia w nowym świecie, „w którym będzie panowała sprawiedliwość”(2P 3,13); sprawiedliwość, a nie jak w obecnym świecie diabelska podłość.

Tylko wtedy gdy człowiek uwierzy, że mocą Boga został wyzwolony i jego dusza jest wolna od grzechów, Bóg który jest Bogiem jedynym i nie ma innego poza nim na tej Ziemi, będzie Jego jedynym autorytetem i kształtem jego nowej tożsamości, esencją jego nowego bezgrzesznego życia. Bóg, który oznajmia:

*„Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa
i nie wspominam twych grzechów”.(Iz 43, 25)*

*„Ja jestem Pan, wasz Święty,
Stworzyciel Izraela, wasz Król!”(Iz 43,15)*

„Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił”.(Pwt 6,5)